

Pierwszy odlot z lotniska

Wpisany przez Bartek

Wtorek, 06 Grudzień 2011 00:00 - Zmieniony Poniedziałek, 12 Grudzień 2011 13:27

„Pierwszy odlot z lotniska”.

Po egzaminie – zakończonym sukcesem - byłem nagrzany strasznie na latanie.

Parę dni później trafiła się okazja zalatania w Borsku.

Ponieważ mieliśmy klubową wyciągarkę, to ominęła mnie kolejka czekających do borskowej liny.

Wysoki hol i straszne duszenie „- 5 m/s”. No po prostu jak lądowanie na zapasie.

Inni piloci rzeźbią coś pod chmurami a ja ustawiam się grzecznie w kolejczkę. Drugi hol zaowocował wyczepieniem się w lekkim opadaniu. Prawie w zerku. Nic to. Tak jak wszyscy lecę na skraj lotniska skąd odbijali się wszyscy, którzy są teraz w powietrzu. 500 m, 400 m, 300 m. Jest już skraj lasu, ale komina nie ma! Potem chłopaki opowiadali, że już chcieli mi zasugerować przez radio (w formie kategorycznej komendy) powrót na płytę, bo z tego i tak nic nie będzie. Ale nowicjusze mają swoje amatorskie szczęście, co nie?! ;-)

Zakołysało z lewej strony skrzydła, więc „wsiadam” na lewą rękę i robię kółeczko, potem kolejne. Podnosi! +0,5, +1,0 wreszcie stabilne +1,5 m/s. Lotnisko zostaje w tyle. Pod nogami jezioro. [dalej>>>](#)